

Prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas sobotniego kongresu PiS mówił o konieczności odejścia od koncepcji Leszka Balcerowicza na rzecz planu wicepremiera i ministra rozwoju Mateusza Morawieckiego. „Musimy odrzucić ostatecznie nieszczęsne koncepcje szkodnika Balcerowicza, postawić na Morawieckiego w gospodarce, musimy z wiarą iść do przodu i formułować nowe propozycje dla społeczeństwa” - oświadczył.

Dietl określił zmiany wprowadzane przez Leszka Balcerowicza na początku lat 90. jako „bardzo ciężką terapię, którą jednak trzeba uznać za sukces”.

„Początek był bardzo obiecujący, ale potem należało prowadzić bardziej aktywną politykę gospodarczą, wybrać strategiczne branże, w których chcemy się specjalizować, starać się rozwijać, chronić, by dać im czas do dostosowania, a te, które uważaliśmy za niestrategiczne, wystawić na większą konkurencję lub sprywatyzować. Trzeba było myśleć o ciągach tworzenia wartości oraz o innowacyjności, inwestowaniu w rozwijanie nowych technologii przez uczelnie i instytuty badawcze na potrzeby strategicznych branż” - mówił Dietl.



Leave this field empty if you're human:

Według niego przemiany w polskiej gospodarce charakteryzowały się w głównej mierze wycofywaniem się państwa z gospodarki, zgodnie z doktryną „brak polityki gospodarczej jest najlepszą polityką gospodarczą”.

„Państwo nie było kreatorem kierunków rozwoju gospodarczego, lecz było reaktywne w stosunku do tego, co chcieli inwestorzy, co proponowały instytucje zagraniczne. To doprowadziło do tego, że na 500 największych przedsiębiorstw w Polsce tylko 91 jest z polskim kapitałem; to bardzo mało” - podkreślił.

Dietl dodał, że prywatyzacja była konieczna w tych obszarach, gdzie potrzebny był know-how, którego nie mieliśmy. „Ale są takie branże jak przemysł cementowy, w którym dzisiaj nie mamy praktycznie żadnej polskiej firmy, żadnej cementowni, a nie jest to branża szczególnie wymagająca pod względem technicznym. Nie rozumiem więc powodu, dla którego prywatyzacja cementowni była konieczna z punktu widzenia strategicznego państwa. Taki przykładów jest więcej” - zaznaczył.

Według niego prywatyzacja prowadzona była bez planu, o czym świadczy sprzedaż

przedsiębiorstw, które były kluczowe dla ciągów tworzenia wartości: wypadało jedno przedsiębiorstwo, przez co reszta z nim połączonych obumierała.

Jak mówił Dietl, transformacja umożliwiła szybki wzrost gospodarczy Produktu Krajowego Brutto (PKB). Wyjaśniał, że PKB to suma wartości dodanej, która jest dzielona pomiędzy pracowników (wynagrodzenia) i właścicieli przedsiębiorstw (zysk). Zwrócił uwagę, że w Polsce wzrost PKB był związany z importem kapitału - inwestycje bezpośrednie w przedsiębiorstwa, zadłużenie prywatne i publiczne. Ekonomista zaznaczył, że doprowadziło to do sytuacji, kiedy na wzroście PKB korzystają w znacznym stopniu zagraniczni dawcy kapitału.

„Można powiedzieć, że z punktu widzenia Polaków wzrost gospodarczy w Polsce jest niskiej jakości” - podkreślił.

„W ujęciu strategicznym w polityce gospodarczej popełniono błędy. Nie przypisywałbym jednak ich wszystkich prof. Leszkowi Balcerowiczowi, on jest jedynie najbardziej rozpoznawalną postacią liberalizmu gospodarczego. Zwróćmy uwagę, że najbardziej konkurencyjne kraje świata, np. skandynawskie, stosują bardzo aktywną politykę gospodarczą. Nawet osiągający olbrzymie sukcesy gospodarcze Singapur nie stosuje zasad liberalnych - podstawowy zasób ekonomiczny, czyli ziemia - jest w całości pod kontrolą państwa, a nie rynku” - powiedział Dietl.

Według niego doprowadziło to do tego, że dzisiaj Polska ma niezwykle otwartą gospodarkę, podczas gdy inne państwa, nawet w UE, wspierając swoje własne przedsiębiorstwa, starają się różnymi sposobami ograniczać dostęp do swoich rynków. Zaznaczył, że polscy przedsiębiorcy mają trudniej zarówno w Polsce, jak i za granicą niż ich globalni konkurenci.

Zdaniem Dietla plan Morawieckiego jest „tym, czego zabrakło w polityce gospodarczej ostatnich 20 lat: strategią gospodarczą nastawioną na wyrównywanie szans dla polskich firm w kraju i poza granicami”. „Na początku to pewnie było mniej istotne, ale z czasem stało się krytyczne” - podkreślił. Dodał, że wolny rynek ma zostać wzmocniony działaniami państwa, by zapewnić uczciwą konkurencję.

„Największym zagrożeniem dla konkurencji dzisiaj są monopole prywatne, firmy globalne, które dysponują praktycznie nieograniczonymi zasobami i które starają się przejmować kontrolę nad całymi branżami. Tylko silne państwo może się temu przeciwstawić, bo małe i średnie przedsiębiorstwa same sobie z tym nie poradzą, nawet jeśli mają lepsze produkty, a w Polsce mamy głównie małe i średnie przedsiębiorstwa” - powiedział.

W jego ocenie plan Morawieckiego jest szczegółowy i kompleksowy, co jest jego najmocniejszą stroną.

Dietl dodał jednak, że z punktu widzenia ekonomii nie ma tak silnej dychotomii pomiędzy Balcerowiczem a Morawieckim, który to podział jest budowany na potrzeby polityczne. „Łączy ich z całą pewnością bardzo wiele, jak choćby chęć deregulacji gospodarki i promowanie wolnego rynku oraz przedsiębiorczości, tylko że widzą w tym zasadniczo inną rolę państwa; jeden widzi tę rolę jako aktywnie wspierającą, drugi - jako wycofaną, reaktywną” - podkreślił ekonomista.

Źródło: Biznes Onet. [Czytaj dalej...](#)